

Miłość ślepa - Platon

(...) Platon dokonuje podziału społeczeństwa na trzy klasy społeczne: polityków, żołnierzy i wytwórców. Życie jednostek powinno być podporządkowane dobru ogółu. Aby to osiągnąć, należałoby wprowadzić adekwatne procedury oceniające zdolności i predyspozycje jednostek, tak by zostały one zakwalifikowane do odpowiedniej klasy i żeby można było je optymalnie wykorzystać. Funkcja prokreacyjna także powinna być regulowana poprzez odpowiednie przepisy. Miała ona zapewnić stałą wielkość państwa, a przede wszystkim regulować życie seksualne obywateli. Interes doskonałego państwa wymaga, żeby osoby posiadające najlepsze cechy fizyczne i psychiczne płodziły jak najwięcej potomstwa, natomiast te jednostki, które nie spełniają wymagań – najlepiej, żeby dzieci nie płodziły wcale. Przepisy miały także szczegółowo regulować wiek płodności i dla kobiet miał to być przedział między 20. a 40. rokiem życia, a dla mężczyzn dolną granicę miał stanowić spadek szczytowej formy sportowej, natomiast górną wyznaczał ukończony pięćdziesiąty rok życia. Kobiety należące do klasy polityków i żołnierzy, aby prawidłowo i najefektywniej wykonywały swoje obowiązki, powinny po urodzeniu oddawać swoje dzieci na wychowanie instytucjom państwowym. Zniesienie tradycyjnej rodziny, a wraz z nią własności prywatnej, zapobiegłoby konfliktom między egoistycznymi interesami jednostki a dobrem państwa.

Ze względu na macierzyństwo kobiety mogłyby obejmować stanowiska państwowe dopiero w wieku czterdziestu lat, a mężczyźni już po ukończeniu trzydziestego roku życia. Niektóre wysokie urzędy miały być zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn, a niektóre mogły być sprawowane tylko przez kobiety.

Odpowiedzialną funkcję nadzorowania kształcenia młodzieży męskiej i żeńskiej miał sprawować mężczyzna, a organizowanie i nadzorowanie zabaw dzieci w wieku od trzech do dziewięciu lat miało przyspaść kobiecie. Mimo że Platon dostrzegał różnicowanie w obrębie każdej płci oraz to, że niektóre kobiety są zdecydowanie bardziej utalentowane od większości mężczyzn, to jednak uważał, że „daleko zostaje jedna płeć za drugą”. Nie ma więc mowy o całkowitym równouprawnieniu płci, a jedynie konkretnych jednostek. Niemniej ustawy proponowane przez Platona były znacznie bardziej egalitarne niż prawa współczesnych mu państw greckich.

Nie rodzimy się kobietami, stajemy się nimi - Simone De Beauvoir

Biologiczne różnice między kobietą a mężczyzną same w sobie nie mają znaczenia (...). Znaczenie to nadaje dopiero kultura. Biologia nie determinuje bezwzględnie ani ról, ani statusu społecznego płci. Jednakże niekorzystne dla kobiet różnicowanie ról społecznych utrwalone zostało przez systemy prawne, religijne, moralne i obyczajowe.

Stosunkowo bezpieczne życie kobiety okupione jest jej odczłowieczeniem.

Przybiera ono różne formy – od niewolniczej krzątaniny wokół spraw drugorzędnych, poprzez próżniactwo i pasożytnictwo, po rolę podnoszącego prestiż mężczyzny, kosztownego przedmiotu. Pokusa łatwego życia jest silna i wiele kobiet jej ulega, ponosząc, przynajmniej częściowo, winę za swoją nieistotność. Jednakże w skali dziejowej winny okazuje się mężczyzna. Jest nim zarówno wtedy, gdy wymusza na kobietach różnego rodzaju usługi (łącznie z seksualnymi), jak i wtedy, gdy otacza je zbytkiem i degraduje do roli lalek. Takie praktyki rodzą zazwyczaj jakieś tłumaczące je, a zarazem pełniące rolę psychicznej kompensaty [wyrównanie], ideologie [sposoby myślenia]. Jako przykład takiej kompensaty podaje autorka antropologię chrześcijańską [tu: w zn. pochodzenie człowieka]. Z perspektywy zbawienia jest bowiem wszystko jedno, czy człowiek ściera kurze, czy buduje mosty.

Chrześcijaństwo daje kobiecie pozór transcendencji [wzniosłości], nadając wysoką rangę czynnościom stosunkowo błahym i pozwalającym na łatwą samoakceptację. Tworzy więc ułudę. Ułudzie tej ulegają także mężczyźni, bo sprzyja ich dominacji, ale także dlatego, że wielu z mężczyzn ulega dominacji innych mężczyzn, a wtedy stanowi ona dla nich pociechę. De Beauvoir nie tylko starała się opisać egzystencjalną sytuację kobiet, ale także pisała jak usunąć, a przynajmniej złagodzić opresję kobiet. Należy kobiety uwolnić z tyranii ciała, poprzez zminimalizowanie uciążliwości związanych z kobiecą fizjologią, ciążą i prokreacją [funkcja rozrodcza] oraz demitologizację macierzyństwa – poprzez świadome planowanie rodziny, rozwój antykoncepcji i prawo kobiet do przerywania niechcianej ciąży. Zdecydowanie sprzeciwiała się też wszelkim kampaniom na rzecz zwiększenia rodności kobiet i związanym z tym państwowym zachętom finansowym (...), jako niegodnej ingerencji w sprawy osobiste. Potępiała też religijną apoteozę macierzyństwa, a zwłaszcza kult Maryjny. Z kwestią planowania macierzyństwa łączy się zwykle sprawy posiadania rodziny. Dostrzegając, że między macierzyństwem a formalnie zawartym małżeństwem nie ma koniecznego związku, autorka podkreślała wartość pozostawienia kobietom w tym względzie wolnego wyboru, w pełni akceptując macierzyństwo pozamałżeńskie. Tradycyjną, patriarchalną formę małżeństwa o sztywno spolaryzowanych rolach małżonków uważała za nie do przyjęcia, a za niesprawiedliwe i złe wszelkie jego postaci uzależniające kobietę finansowo, nawet wtedy, gdy mąż jest dobrze sytuowany i hojny, gdyż grozi kobiecie to pokusą próżniactwa. Z tradycyjnej formy życia rodzinnego trzeba więc kobietę możliwie szybko wyzwolić. Nadzieję dają tutaj koncepcje socjalistyczne, gdyż odrywając kobietę od rodziny, sprzyjają jej emancypacji. Oczywiście pod warunkiem, że nie zostanie kobieta poddana, a zwłaszcza jej macierzyństwo, planowej kurateli państwowej.

Kolejnym elementem programu de Beauvoir był postulat równości praw. Domagała się ona całkowitej równości, odrzucając myśl o jakichkolwiek przywilejach dla kobiet. Przywileje bowiem są krzywdzące dla samego uprzywilejowanego.

Równość wobec prawa (...) nie gwarantuje równości społecznej. Jej niezbędnym warunkiem jest także ujednoczenie procesu edukacji i wychowania obojga płci, a więc pobudzanie takich samych zainteresowań, ambicji, wyrabianie odpowiednich umiejętności, dostępność dla obu płci wszelkiego typu szkół, a także rezygnacja z wyrabiania w dziewczętach bierności i konformizmu.